Nr. 116.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 22 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 maja.

Rosya i Bułgarya.

Wczoraj rozpoczął się proces przeciw Panicy i towarzyszom, rzucający jaskrawe światło na podziemne nurtowania i machinacye rosyjskie. Za namową rosyjskich agentów dał się namówić Panica do spisku przeciw własnemu księciu. Miał on w nocy z dnia 11 na 12 stycznia aresztować księcia Ferdynanda, ministrów i pułkowników. Rewolucya miała się odbyć ile możności bez krwi rozlewu, ale ktoby się opierał, byłby zastrzelony. Władzę naczelną, niejako dyktatorską, miał sprawować Domontowicz, jenerał rosyjski. Dla niezgody spiskowców i niedokładnych przygotowań zamiar spełzłnął na niczem. Rząd bułgarski mógł krótko się rozprawić z Panicą i na śmierć go skazać, gdyż dowody zamierzonéj zbrodni były bardzo widoczne, przecież Stambułow, naczelnik gabinetu bułgarskiego, postąpił sobie bardzo roztropnie, wytaczając szczegółowy proces nie tak przeciw buntującemu się majorowi, jak raczéj przeciw rządowi carskiemu, który przekupstwem stara się wywołać w sąsiednich krajach rozruchy i gwałty. Panica był dawniéj dzielnym żołnierzem, walczył mężnie przeciw Serbom, a zakończył swój zawód jako zdrajca kraju. Kto temu winien? Oto rząd rosyjski ma na sumieniu nieszczęśliwego człowieka. Nie podobna przypuszczać, aby taki Kołubkow, Cynowiew, Kaulbars, Chytrowo, działali na własną rękę. Dzieje się to niewątpliwie za wiedzą i upoważnieniem Giersa i Pobiedonoscewa, a ci znowu działają na rozkaz cara. Dziwić się zaiste trzeba, że coś podobnego dzieje się w XIX wieku. Oburzenie jest tak powszechne w Europie, że nawet pisma niemieckie, dotąd Rosyi życzliwe, zaczynają piętnować podobne postępowanie jako haniebne. „Gazeta Kolońska“ pisze np. z tego powodu co następuje: „Oskarżenie w procesie Panicy wykazuje, z jaką bezwzględnością rząd rosyjski przeprowadza swe plany. Są to najjawniejsze zgwałcenia prawa międzynarodowego, którego się dopuszczają z wiedzą rosyjscy dyplomaci, tem więcéj potępienia godne są te środki, że olbrzym nadużywa swéj przewagi wobec karła, używając jeszcze na dobitkę haniebnéj obłudy. — Rząd rosyjski nie wzdryga się nawet poruszyć namiętności ludzkie i ucieka się do przekupstwa, które szerzy zgniliznę moralną. — Rosya wciąż powtarza swoje, choć tyle razy wykazano jéj niecne sprawki. Wystawmy sobie, jakieby wynikły następstwa, gdyby np. Anglia coś podobnego przedsiębrała w ziemiach rosyjskich, czego się dopuszczają od wielu lat urzędnicy rosyjscy w Bułgaryi. Tym więcéj jest podziwienia godném stanowisko księstwa i sprężystego rządu tegoż. Chociaż nie nastąpiło uznanie księcia, rozwijają się coraz korzystniéj wewnętrzne stósunki Bułgaryi. Co rok wzrasta siła podatkowa, a choć wydatki na szkoły, drogi itd. wzrastają, nie potrzeba nakładać nowych podatków. Rząd umiał sobie wyrobić w kraju znaczenie i powagę. Książę cieszy się wielką popularnością u Bułgarów. Zapłacili oni wprawdzie kilka milionów franków Rosyi, których żądała za koszta wojenne, ale za to żywią niechęć i nienawiść dla carskich rządów. Rosyjscy czynownicy pracowali tak zręcznie, że sympatye moskiewskie w Bułgaryi zupełnie wygasły. W Serbii posiada Rosya wpływ wielki, choć już i tam zaczyna się budzić przekonanie, że Moskwa myśli tylko o swoich korzyściach.“

Tyle pisze „Gazeta Kolońska.“ Podziwiać poniekąd trzeba naiwność Moskali. Oto żądają od Bułgarów, aby oddali nie tylko port Burgas, ale także wojsko bułgarskie ma stanowić niejako przednią awangardę armii rosyjskiéj, za to przyrzeka gabinet petersburgski zupełną samodzielność Bułgaryi, czyli innemi słowy mówiąc, chcą ją zamienić na prowincyą rosyjską.

Proces przeciw Panicy ten odniesie skutek, że otworzy oczy rządom i ludom Europy, gdzie szukać głównych przyczyn sprzedajności, obłudy, kłamstwa i zdrady, które nieraz panują w stósunkach międzynarodowych. Rosya jest niepoprawną, dla tego prowadzić będzie daléj dzieło przewrotu na półwyspie bałkańskim, dopóki nie dozna „karzącéj zbrodnie prawicy,“ która nie oszczędza nie tylko Giersów i Kaulbarsów, ale dosięga także carów, czego doświadczył Aleksander II.

Telegramy.

Sredec (Zofia), 20 maja. Dziś rozpoczął się proces przeciw Panicy i towarzyszom. Wielki napływ publiczności. Byli przytomni sekretarze dyplomatycznych agentów Serbii, Austryi, Rumunii, Włoch, Anglii i Niemiec. Sąd wojenny uznał się kompetentnym, nie uwzględniając protestów obrońców.

Algier, 20 maja. W miejscowości Guelma napadli Arabowie na żydowskie składy i zrabowali. Dopiero wkroczenie wojska uczyniło koniec napaściom. Trzech Arabów padło trupem, 100 ludzi aresztowano. Podobne wypadki zaszły w Konstantynie, Jemappes i w Oued-Zenate.

Rzym, 19 maja. Menelik, negus Abisynii, mianował Maszczaszę gubernatorem Adui do rzeki Mareb. Gubernator złożył przysięgą na krzyż i ewangelią, że nigdy nie naruszy pokoju z Włochami.

Praga, 20 maja. Hr. Kinsky stawia wniosek, aby wszelkie przedłożenia w sprawie ugodowéj oddać do przejrzenia komisyi, składającéj się z 27 osób. W imieniu Młodoczechów wnosi Kuczera, aby komisya składała się z 36 osób. Wniosek Kinskiego przyjęto, a odrzucono wniosek młodoczeski. Na żądanie Gregra kazał marszałek przeczytać 800 petycyi przeciw ugodzie.

Wiedeń, 20 maja. Izba panów przyjęła bez zmiany rządowe przedłożenie, tyczące się funduszu indemnizacyjnego w Galicyi. Po przyjęciu jeszcze nowéj taryfy osobowéj na kolejach żelaznych hr. Taaffe odroczył radę państwa.

— Dziś rozpoczął się przegląd obozu w Bruck przez cesarza Franciszka Józefa.

— Księżna Reuss, żona niemieckiego posła w Wiedniu, założyła dom dla niemieckich nauczycielek; dziś został ten zakład otwarty.

Madryt, 19 maja Bezrobocie w Bilbao można uważać za ukończone.

Helsingfors, 19 maja. Fabryka prochu, niedaleko stacyi kolejowéj w Kaipinis, wyleciała w powietrze. Pięć osób utraciło życie; pobliski las stanął w płomieniach.

Paryż, 20 maja. W Izbie poselskiéj rozdano dziś żółtą księgę, zawierającą 20 dokumentów i protokóły berlińskiéj konferencyi w sprawie ochrony robotników.

Praga, 20 maja. Strejkujący robotnicy w Ponkracu pod Nürschau dopuszczali się takich bezprawi, że wojsko dało do nich ognia. Wielu rannych, 5 robotników zabito.

Rzym, 20 maja. Wczoraj odjechali francuzcy strzelcy. Mermillon, dowódzca francuzkich strzelców, dziękował za serdeczne przyjęcie, przyrzekając, że uwiadomi rząd francuzki o włoskich sympatyach dla bratniego narodu.

* *Najczcigodniejszy ksiądz Biskup Karol Hryniewiecki*, za mężne wyznawstwo św. wiary wygnany do Jarosławia, gdzie przez pięć lat pod nadzorem policyjnym był trzymany, uwolniony dekretem carskim opuścił dnia 15 maja Rosyą i w nocy na poniedziałek przejeżdżał przez Lwów, udając się w dalszą podróż dla poratowania zdrowia, bardzo zagrożonego.

W drobnéj na pozór sprawie,

ale mimo to bardzo ważnéj, piszą do nas z Gniezna:

„Szanowny Redaktorze!

Pozwalam sobie w piśmie Twém zwrócić uwagę Czcigodnych Duszpasterzy i szanownych Dozorów kościelnych na to, aby ostrożniejsi byli na przyszłość przy zmianie pieniędzy.

Kościoły nasze posiadają po największéj części dość znaczne kapitały, czy to fundacyjne, czy abluicyjne, częścią w dokumentach hipotecznych, częścią w papierach wartościowych, czy to listach zastawnych, czy téż rentowych lub innych.

Zdarza się niejednokrotnie, że te papiery wartościowe trzeba zmieniać, aby je na przykład wypożyczyć na hipotekę, albo przeciwnie spłacony kapitał trzeba ulokować napowrót w listach zastawnych. Owoż w tym przypadku radziłbym czcigodnym duszpasterzom, aby się trzymali naszych wypróbowanych finansowych instytucyi i banków poznańskich, jak naprzykład Banku Związku Spółek Zarobkowych, Banku Kwileckiego Potockiego i Spółki, Banku włościańskiego, w których doznają skoréj, rzetelnéj i taniéj usługi. Instytucye te, na które liczyć można, zmieniają papiery lub pieniądze według kursu dziennego, i za $^1/_8$ od sta, podczas gdy na prowincyi trzeba płacić panom wekslarzom po $^1/_4$, a często nawet i $^1/_3$ od sta — a co dopiéro mówić o innych okolicznościach towarzyszących tego rodzaju interesom? Gdyby można przedstawić tutaj te monita, które prześwietny Konsystorz Arcybiskupi dozorom przesyłać musi, to dowiedzielibyśmy się ciekawych rzeczy.

Ostatni wypadek, jaki w téj mierze zaszedł, i o którym wiele mówią, jest bardzo ciekawy. Dozór potrzebujący pieniędzy do wypożyczenia ich na hipotekę zmienia coś 10,000.

Pan weksarz w dniu zamiany daje dozorowi gotówką 10,000 m., a uregulowanie ostateczne interesu zostawia sobie na późniéj, za kilka dni — jak to zwykle robi.

Czeka on zwykle trzy dni, i po ich upływie, wybiera sobie z nich dzień najdogodniejszy, to jest, przy zamianie papierów na gotówkę, ten dzień gdzie kurs stał *najniżéj*, przy zamianie gotówki na papiery ten dzień, w którym kurs stał *najwyżéj*. Przy zamianie owych 10,000 tak mu fortuna sprzyjała, że nie tylko wziął $33^1/_3$ marek za zamianę, ale nadto przez nagły spadek listów zastawnych zdobył jeszcze 120 marek na pieniędzach kościelnych.

Gdyby interes był od razu uregulowany w tym dniu, w którym pieniądze zmieniano, byłby dozór dostał na każdéj setce ***1,20 m. więcéj***. Pan wekslarz zaś wybrał sobie dzień trzeci, w którym papiery spadły o 1 m. 20 fen. i obliczywszy podług tego kursu schował do kieszeni 120 marek + $33^1/_3$ = $153^1/_3$ m., co jest bardzo piękny zarobek — zamiast $12^1/_2$ marki, które mu się tylko należały.

Notabene dozór zmiarkowawszy tę manipulacyą chciał pana wekslarza pociągnąć do odpowiedzialności sądowéj — i wielce żałować należy, iż to się nie stało, gdyż raz przecie tego rodzaju manipulacye zostałyby należycie napiętnowane. Pan wekslarz poczuwszy pismo nosem udał się w pokorę i oddał dozorowi marek 90, które tenże przyjął i od skargi odstąpił. Zawsze jednakże pan wekslarz (żyd) zdzierzył marek $63^1/_3$ zamiast $12^1/_2$, za które każdy Bank polski w Poznaniu byłby te papiery zmienił.

Radzimy przeto unikać tego rodzaju nieczystych „geszeftów,“ przy których nieświadomi płacą porządne *frycowe*, a kasa kościelna na tem głównie cierpi i traci.

Przy dzisiejszéj ułatwionéj komunikacyi najlepiéj przyjechać się jednym pociągiem do Poznania interes załatwić, a drugim pociągiem do domu wracać, co wyniesie znacznie taniéj niż opłacać portoryum.

Nie wiemy czy inni wekslarze po prowincyi tak samo robią — ale przysłowie mówi: *Ex uno disce omnes*. Pamiętam z młodych lat żydka, któremu *nie wiedząc o tem* płaciłem 40%, tak też wielu członków dozoru *nie wiedząc o tem, nie licząc* napycha kieszenie sprytnym *spekulantom za naszą słowiańską lekkomyślność i nieporadność*. Dixi.“

Prosimy aby sobie to rozważyli ci, do których to należy.

Poseł Stefan Cegielski

zabrał onegdaj głos w parlamencie niemieckim przy rozprawach nad projektem do ordynacyi procederowéj. Szczerze mówimy, oświadczając, że to przemówienie posła naszego pod każdym względem świetnie wypadło. Widać w niem męża przejętego gorącém ciepłem dla ogólnych spraw społecznych; głębokiego znawcę stósunków robotniczych, pragnącego bez ujmy dla żadnéj z dwóch stron pogodzić interesa pracodawców z interesami robotników; wreszcie z przekonaniem godnem tak świętéj sprawy, jaką jest dla katolika Polaka religijność, wiara i język, wystąpił czcigodny poseł w obronie moralności i religijności i w obronie języka polskiego w szkole.

Niektóre pisma niemieckie zarzucają panu Cegielskiemu, że ten ostatni ustęp nie należał do rzeczy. Wierzymy, że on im nie na rękę; wierzymy, że ten apel do kanclerza o zmiłowanie się nad dziatwą naszą może im się nie podobać, ale każdy, kto przeczyta mowę posła naszego, przekona się, że bardzo zręcznie, a zarazem bardzo szczęśliwie powiązał on warsztat z szkołą, upominając się o moralne i religijne wychowanie dziatwy w szkołach ludowych i młodzieży naszéj w szkołach uzupełniających. Ten cały ustęp przemówienia w krótkich słowach tyle zawiera prawdy, tyle przestróg dla stojących u steru, że w każdym nieuprzedzonym czytelniku wzbudzić musi szacunek dla mówcy, którego do tak energicznego i stanowczego wynurzenia żalu mogła jedynie zagrzać gorąca miłość dla wiary i narodowości i szczere pragnienie dobra robotników, społeczeństwa i państwa.

Mowa posła Stefana Cegielskiego,

wygłoszona w parlamencie niemieckim w dniu 19 maja 1890 roku przy obradach nad nowelą procederową.

Mości Panowie! Tym panom, co już dłuższy czas mają zaszczyt być członkami parlamentu, a i tym, co śledzili za tak często powtarzanemi tu obradami w téj materyi, nie trudno będzie odgadnąć, jakie stanowisko rodacy moi i ja na polu reformy ustawodawstwa o ochronie robotnika zabieramy. Od owego czasu, w którym centrum zainicyowało rozszerzenie wzgl. zmianę istniejących ustaw o ochronie robotnika, użyczaliśmy my Polacy tu w parlamencie tak naszemi wywodami w téj Izbie z tego miejsca, jak i naszem głosowaniem, a więc słowem i czynem, poparcia naszego temu dziełu i wprawdzie działo się to w czasie, gdy podjęte w tym kierunku usiłowania nie cieszyły się jeszcze sympatyą wszystkich frakcyi w téj wysokiéj Izbie. Temu naszemu stanowisku zostaliśmy wierni w ostatnich dwóch latach, gdzie z małemi wyjątkami cały parlament na reformę tę się zgodził, nie mogąc atoli zniewolić rady związkowéj do przyjęcia swych ponawianych uchwał. Może właśnie poparcie osławionéj jako „wrogiéj państwu“ frakcyi polskiéj było także jedną z przyczyn konsekwentnego odrzucania odnośnych wniosków przez rząd, który sobie powiedział: „Ot i Polacy gorliwie to popieraja, coś w tem być musi.“ Nagle odwróciła się karta i znajdujemy się w obec zupełnie zmienionéj sytuacyi. Wielka i serdeczna inicyatywa Cesarza złamała wreszcie uporne stanowisko rady związkowéj, a ta rada, któréj niedawno przedtem dla żadnéj reformy pozyskać nie było można, przedkłada nam obecnie dalekonośny projekt, uprawniający nas do nadziei, że wreszcie uczyniony będzie ważny krok dla poprawy położenia robotników. Żałować należy, że krok ten uczyniono tak późno. Przed 6 laty mógłby był rząd prawem takiem o wiele więcéj zdziałać, jak ostrą bronią ukutych przeciwko socyalnéj demokracyi ustaw. Ale *mieux vaut tard que jamais* i dla tego projekt ten, który rozumie się w komisyi w wielu punktach musi być zmieniony, witamy sympatycznie.

W obec znacznéj obszerności projektu nie będę się zbyt wiele zajmował jego szczegółami, gdyż do tego podadzą nam zapewne sposobność obrady komisyi i późniejsze czytania. Dziś przy dyskusyi jeneralnéj podam tylko kilka poglądów ogólnéj natury.

Najważniejszym paragrafem projektu jest moim zdaniem paragraf mówiący o odpoczynku niedzielnym. Jeżeli, Mości Panowie, święcenie niedzieli i świąt uroczystych jest dla wszystkich stanów koniecznością przez Boga nakazaną, to jest nią właśnie dla klas roboczych zupełnie niezbędną. Ciężką pracą zatrudniony robotnik musi w dnie świąteczne mieć czas wolny od pracy, aby nie tylko ciało jego odpoczywało, ale także, aby mógł wypełnić swe obowiązki religijne. Albowiem, Mości Panowie, gdy robotnik widzi, że z powodu nieograniczonéj w niedzielę pracy przekroczone zostaje trzecie przykazanie Boskie, to ze stanowiska swego postępuje tylko konsekwentnie, gdy sądzi, że i resztę przykazań wolno mu lekkiém sercem przekraczać,

(Wielka prawda! w centrum.)

a wtenczas w sercu jego przygotowany jest grunt pod zgubne teorye. A przeważna większość Was, M. Panowie, zgodzi się ze mną, że braku religii nie zastąpi abstrakcyjna nauka o moralności.

(Wielka prawda! w centrum).

Nie może także M. Panowie być mowy o pielęgnowaniu życia familijnego, gdy się nie da robotnikom wolnéj niedzieli. Nie potrzebuję przecież dowodzić, że zdrowe stosunki familijne tworzą podstawę zdrowych stosunków państwowych.

Ale i dla fizycznego dobra musi robotnik mieć niedzielę wolną; skoro robotnik przez 6 dni pracuje, musi następnie swe siły pokrzepić, aby przez nadmierne ich natężenie przed czasem nie stał się inwalidą. I z tego stanowiska, M. Panowie, mogę niezawodnie twierdzić, że ustawa o święceniu niedzieli powinna była o wiele wyprzedzić ustawę o zabezpieczeniu na starość i na przypadek niezdolności do pracy, bo przecież najprzód należy o ile możności zapobiedz niezdolności do pracy, a następnie dopiero starać się o rentę dla inwalidów. Słyszałem już, że liczne wyjątki w ustawie o święceniu niedzieli, wywołane praktycznemi względami na naturę rozmaitych gałęzi przemysłu, czynią iluzoryczném przeprowadzenie téj ustawy. Tak ogólnikowo wypowiedziane zdanie, jest, według mego zapatrywania, fałszywém, ale choćby i było dobrém, toby jednakowoż nie mogło nas powstrzymać od głosowania za owemi paragrafami; albowiem według mego zdania ordynacya procederowa państwa chrześciańskiego nie będzie mogła nigdy pominąć święcenia niedzieli i będzie ją musiała z całą stanowczością zaznaczyć.

Również z radością witamy paragrafy, odnoszące się do szczędzenia kobiet, dzieci i robotników młodocianych. Naszém zdaniem powinien był już dawno być wydany zakaz używania kobiet do prac nocnych, dawno powinny były być ograniczone godziny pracy dzieci, młodych robotników i robotnic. Widzimy, że propozycye projektu w tych punktach mniéj więcéj zupełnie są zgodne z uchwałami parlamentu, tak, że dalsze zajmowanie się niemi jest zbytecznem. Dziwi mnie tylko, że kobietom ze względów na zdrowie i moralność w pewnych gałęziach pracy nie zakazano prawem pracy, — a wiem, że to rada związkowa zadecydować może; — odnośne wnioski stawialiśmy bezustannie pospołu z centrum w parlamencie, żąda też tego, choć w innym stopniu, § 108 wniosku socyalistów. Już teraz mogę zresztą zapewne powiedzieć, że § 135 proktu rządowego, mówiący o uregulowaniu pracy dzieci w fabrykach, wymaga zmiany i że mianowicie ustęp czwarty tego paragrafu, stawiający pod pewnemi warunkami 13 letnie dzieci na równi z czternasto letniemi, skreślony być musi. — Jeżeli prawo to ma ostatecznie pracę dzieci w fabrykach ograniczyć na korzyść fizycznego ich rozwoju, to niechże to uczyni całkowicie i zupełnie; dla czegóż więc wyjątki? Kobieta musi więcéj, jak dotychczas, pamiętać o mężu i dzieciach, dziecka nie należy usuwać z pod wpływu rodziny pod względem moralnym i fizycznym, a młodociani robotnicy winni być postawieni pod ściślejszą kontrolę rodziców i pracodawców. W komisyi badać będziemy wszelkie odnośne propozycye, oraz paragrafy dotyczące stósunków czeladzi, pomocników i uczni, mianowicie paragrafy o złamaniu kontraktu i o książeczkach robotniczych.

O § 125, traktującym o złamaniu kontraktów, nie mogę jeszcze nic stanowczego powiedzieć. Nie jest mi zupełnie jeszcze jasno, czy jest lepiéj, że w miejsce wynagrodzenia, jakiego pracodawca resp. robotnik dziś żądać może, żąda się stale unormowanéj kary. Zalecałoby się może, aby karę tę zastósowywano tylko wtenczas, gdy nie można dokładnie udowodnić szkody. Ustanowienie stałéj kary w każdym przypadku nie da się według mojego zdania zupełnie usprawiedliwić; jeżeli bowiem dokładnie obliczona szkoda z powodu zerwania kontraktu jest wyższą, jak kara, natenczas ponosi poszkodowany częstokroć wielką stratę; jeżeli się dzieje odwrotnie, natenczas następuje nieusprawiedliwione wyzyskanie winnego.

Co się tyczy książeczek robotniczych dla małoletnich, uważam takowe za potrzebne; wyznaję jednakowoż otwarcie, że wczorajsze wywody dr. Miquela nie pozostały bez wpływu na moje zapatrywania. Jestem także tego przekonania, że projekt w tym względzie dąży do szlachetnego celu, t. j., aby poprzeć powagę rodziców i majstrów w obec młodzieży. Czasem może zajść nadużycie ojcowskiéj powagi, tak że n. p. przepis, aby wypłacać zarobek nie wprost małoletnim, ale rodzicom, w wielu razach może być niesprawiedliwym. W każdym razie przepis, że można za pomocą regulaminu fabrycznego oznaczyć, czy się ma

Uczmy dzieci czytać po polsku!

wypłacać płacę rodzicom lub małoletnim, podług mego zdania nie może być przyjętym.

Dotychczasowa ordynacya procederowa nie uwzględnia stosunków nadzorczych urzędników, kierowników i techników; to uwzględnienie znajdujemy w przedłożonym projekcie: w komisyi zbadamy uważnie tę sprawę.

Uznajemy także pożądane polepszenie ustawy co do rozszerzenia zakresu § 134, który się zajmuje stosunkami robotników fabrycznych a do którego dodano 7 uzupełniających paragrafów. Jednakże jeszcze przed obradami komisyi zwracam uwagę, że mam pewne wątpliwości co do niejasnego brzmienia § 134d, który przepisuje, że robotnikom wolno objawiać swe zdanie o każdéj zamierzonéj zmianie regulaminu fabrycznego, zatém także n. p. o początku i końcu dziennéj pracy w myśl § 134b. Zdrowy rozum powiada, że ostatni przepis wymaga tylko, aby nie przekraczać bez ważnych powodów oznaczonego czasu pracy. Nierozsądném byłoby podług mego zdania żądanie, aby w razie potrzeby zmniejszenia godzin pracy pytać się najprzód o zdanie robotników. Czyż właściciel fabryki, aby uzyskać korzystne zdanie robotników, zaznaczam wyraźnie, że mówię tu o „korzystnem“ objawieniu zdania co do ukrócenia godzin pracy, ma pouczać robotników o biegu interesów swego przedsięwzięcia, o zamówieniach, jakie nadeszły lub raczéj nie nadeszły, z pominięciem wszelkich kupieckich względów? Czyż i w takim razie ma to nastąpić, jeżeli tylko w jednym oddziale fabryki dla braku zamówień trzeba skrócić czas pracy? Czyż w takim razie niejeden pracodawca nie wolałby raczéj rozpuścić pewną część robotników, aby drugą część zatrudnić w przeciągu dnia całego, aby nie narażać się na nieprzyjemne rozprawy z robotnikam? Zamiast więc skróconego dnia pracy, może nastąpić dla pewnéj części robotników niedostatek pracy, co z pewnością nie przyczyni się do zmniejszenia nędzy socyalnéj.

§ 134e zawiera przepis, aby nawet najmniejszą zmianę regulaminu fabrycznego podać w 2 egzempl. władzy administracyjnéj, jakoby zarządy fabryk nie miały dosyć pisaniny z powodu nowozaprowadzonych kas chorych i ustaw na przypadek kalectwa i starości. I nad tem trzeba się gruntownie w komisyi zastanowić.

Przepisy karne zasługują na bardzo sumienne rozpatrzenie. Mogę już tu nadmienić, że odnośny ustęp wniosku socyalnych demokratów, a szczególnie przewrotny § 153, tyczący się przystąpienia do koalicyi, nie może być przyjętym. M. P. cytuję tu zdanie „Freisin. Zeitung“, która przecież nie jest konserwatywną: „Socyalistyczne paragrafy karne wyszydzają formalnie równouprawnienie pracodawców i robotników wobec prawa, a coś nierozsądniejszego trudno sobie wystawić.“

Nie jest nowym projekt Auera i towarzyszy co do zamierzonéj organizacyi urzędów i izb robotniczych, gdyż zajmowaliśmy się już tą sprawą 1885 roku w komisyi. Pominąwszy zasadnicze wątpliwości, sądzę, że organizacya jest tak sztuczną i skomplikowaną, iż niepodobno przeprowadzić ją praktycznie, dla tego dziwię się mocno, że wnioskodawcy, którzy często, a może nawet za często wchodzą w styczność z kołami robotniczemi i posiadają zmysł praktyczny, mogli podać coś tak dziwnie niepraktycznego, jakoby zasiadali wciąż za zielonym stołem. Pytam się, M. Panowie, zkąd ma brać robotnik czas do pracy, jeżeli będzie tyle pisaniny, posiedzeń i bieganiny?

A może panowie chcecie zaprowadzić dzień normalny o dwóch godzinach pracy? Dla czego nie? Niechże będzie coś niezwykłego.

M. Panowie, ponieważ wspomniałem o dniu normalnym, to muszę zarazem zaznaczyć, że my bardzo wątpimy, czy można polecić zaprowadzanie maksymalnego dnia normalnego dla dorosłych robotników męzkich. Ja sądzę, że robotnik więcéj nuży się przy krótszéj, ale za to bardziéj natężonéj pracy, aniżeli przy dłuższéj, ale powolniejszéj. Nie dziwię się przeto, że projekt rządowy unika wzmianki o dniu normalnym, chociaż § 120e (Ordyn. proc.) w trzecim ustępie zdaje nam się być nieco podejrzanym. My będziemy przeciw temu głosowali, ponieważ, gdybyśmy się w ogóle mieli zgodzić na maksymalny dzień normalny, to trzebaby tę kwestyą prawnie uregulować, a nie pozostawiać jéj plein pouvoir rady związkowéj. Ostatecznie zgodzilibyśmy się na 11-godzinny dzień maksymalny, jak to centrum dawniéj żądało, gdyż w takim przepisie widzimy przynajmniéj szlachetny zamiar zapobiegania wyzyskiwaniu robotników przez niektórych niesumiennych pracodawców. Żądanie ośmiogodzinnéj pracy dziennéj jest nieuprawnioném i należy je uważać jedynie jako środek agitacyjny. Taki dzień pracy musiałby sprowadzić niechybne przewrócenie dziś istniejących stósunków, zwłaszcza w stósunkach zarobkowych. Robotnik będzie przecież mógł w tych 8 godzinach tyle zarobić, ile zarabia teraz przy pracy 11- albo 12-godzinnéj; produkcya, rzecz jasna, zmniejszyłaby się i zdrożałaby, coby także wywołało podrożenie żywności. Myślę nawet, że się nie mylę, twierdząc, że Karól Marx — wasz nauczyciel,

(Mówca zwraca się ku socyalno-demokratom.)

byłby poniekąd przeciwnym ustanowieniu tego maksymalnego dnia pracy,

(Zaprzeczenie na ławach soc.-dem.)

a przynajmniéj bardzoby się nad tem zastanowił, czy w ogóle należy zaprowadzić normalny dzień pracy.

Streszczając moje wywody, powtarzam, że sympatycznie zajmujemy stanowisko w obec projektu rządowego i spodziewamy się, że za nim będziemy mogli głosować, jeżeli w niektórych punktach zmienionym zostanie. Ten projekt wniesie uspokojenie w szerokie warstwy ludności, jako taki go też witamy i taki też jest przecież celem rządu. Przez tę ustawę spełnia rząd wielkie zadanie, tworząc zadowolonych poddanych. *A mimo to, M. P., jeżeli pomyślę o moich dzielnicach polskich, to nie mogę się z tą myślą rozstać, że wzniosły zamiar cesarza, dążącego do tego, aby zadowolić ludność roboczą, jedynie wtenczas spełnić się może, jeżeli rząd pruski zaniecha zarazem systemu germanizacyjnego w szkołach ludowych, do których robotnicy polscy są zmuszeni posyłać swoje dzieci.*

(Bardzo słusznie! na ławach Polaków).

Projekt stanowi także w § 120, że na mocy statutu miejscowego mogą rodzice i pracodawcy być zniewoleni do posyłania dzieci i robotników do szkoły uzupełniającéj, jeśli jeszcze nie skończyły lat 18. M. P., w tym względzie będziemy musieli zażądać gwarancyi, że te szkoły uzupełniające spełniają rzeczywiście swoje praktyczne zadanie w naszych dzielnicach i że nie będą jedynie jednostronnie zakładami rozmyślnéj germanizacyi. Wszyscy panowie pojmujecie to, że *szkoła może jedynie spełnić swoje powołanie, jeżeli pod każdym względem uwzględni ojczysty język uczniów.* Rzecz jasna, że w takim razie trzeba będzie zasadniczo żądać przywrócenia u nas w szkołach języka polskiego jako wykładowego i jako przedmiotu naukowego, *ponieważ wreszcie trzeba zerwać i wreszcie ustać musi ten u nas w szkole panujący system, który czasu swego słusznie poseł ś. p. dr. Niegolewski nazwał systemem ogłupiania i zdziczania.*

(Bardzo słusznie! na ławach Polaków).

Przecież projekt pragnie, aby robotnicy byli religijnymi, wykształconymi i zadowolonymi, kiedy dzisiejszy system szkólny może ich jedynie uczynić niereligijnymi, niewykształconymi i niezadowolonymi i ten to właśnie system wychowywać zdolen u nas ową „niesforną“ młodzież, o któréj p. kanclerz mówił zeszłego piątku.

Przeto też, kończąc moje przemówienie, widzę się zniewolonym usilnie upraszać p. kanclerza — żałuję, że go tu w téj chwili nie ma, — aby użył swego wpływu jako prezes ministerstwa pruskiego, celem usunięcia tych nieznośnych stosunków.

M. P., już pięć lat upłynęło od czasu, kiedym, odpowiadając na prowokacyą księcia Bismarcka, użył wyrażenia: „Cherchez le chancelier,“ chcąc przez to powiedzieć, że on jest sprawcą wszystkich surowości, które na nas sprowadzono. Pragniemy, abyśmy niebawem mogli powtórzyć to wyraźnie, ale w zupełnie przeciwnym kierunku, w téj bowiem myśli, że szukając, znajdujemy właśnie kanclerza, który usunie z widowni system wytępiania, przez jego poprzednika przeciw nam Polakom przeprowadzany.

(Brawo!)

Będziemy głosowali za komisyą, złożoną z 28 czionków. (Brawo!)

Bank austro-węgierski w obec warrantów.

Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego, miane dnia 8 maja 1890 roku wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa handlu w Izbie poselskiéj Rady państwa wypowiedziane.

(Według zapisków stenograficznych).

(Ciąg dalszy.)

Bank niemiecki z tego jedynie powodu nie eskontuje warrantów, a ogranicza się tylko na zaliczkach lombardowych — że tam ustawa o warrantach jeszcze nie jest prawomocną, co tembardziéj podnieść trzeba, że w wywodach swych tak co do stanowiska niemieckiego *Reichsbank* w obec rólnictwa, jak i co do zaufania tegoż Banku, do warrantów, poczynił szan. poseł pewne wątpliwości. Co do pierwszego punktu robi szan. poseł wzmiankę o „lapidarnych słowach“ prezydenta Banku niemieckiego, Dechend także w sposób nadto lapidarny. Taksa bowiem przytoczona w sprawozdaniu komisyi, a wyjęta po większéj części z mowy Dehenda, dowodzą, że *niemiecki Reichsbank od lat trzydziestwu więcéj rólnictwu pomagał i jeszcze teraz daleko więcéj ma mu czynić aniżeli Bank austro-węgierski.*

Prezes Banku niemieckiego w mowie, na którą się poseł Neuwirth powołuje, a 19 listopada 1889 na 26 posiedzeniu niemieckiego parlamentu *przyrzeka jeszcze większe poparcie rólnictwu* mówiąc: „Ale z tego bynajmniéj nie wynika, żeby Bank więcéj już nie mógł uczynić dla właścicieli dóbr jak obecnie. Dajcie nam do tego sposobność, a z przyjemnością uwzględnimy wasze życzenia.“

Co do *zapatrywania Dyrekcyi Banku niemieckiego na warranty*, muszę powiedzieć, że ta właśnie powaga, na którą się szan poseł powołuje, prezydent Banku niemieckiego — wedle świadectwa przeciwnika systemu warrantów, Richtera — umyślnie w tym celu jeździł do Alzacyi, ażeby w sprawie warrantów przestudyować prawodawstwo francuzkie i jego skutki. Dowodu, że Dyrekcya Banku niemieckiego nie podziela niektórych uprzedzeń zawartych w wywodach szan. poprzedniego mówcy, dostarczy także ustęp z rozprawy wiceprezydenta tegoż Banku Kocha, który ma teraz zostać w miejsce Dechenda prezydentem. Oto jego słowa: „W warancie leży często żywioł o wiele bezpieczniejszy aniżeli w wekslu, po którym trudno poznać, czyli pochodzenia swego nie zawdzięcza niepewnym operacyom. Warranty też znajdują przystęp do portfelu wielkich Banków, jeżeli ustawa użyczy im do tego potrzebnych warunków. Że rozwój téj gałęzi poszedł tą drogą, dowodzi przykład Francyi i Belgii, gdzie Banki emisyjne widzą w eskoncie warrantów pełną wartość część składową swéj lokacyi.“ (Archiv für Theorie und Praxis des allg. d Handels- und Wechselrechtes 1888 t. 48 str. 5).

Reforma téj gałęzi ustawodawstwa w Niemczech a obok niéj eskont warrantów przez Bank niemiecki są bardzo blizkie. Z inicyatywy pos a bar. Boula w roku 1887 i Diffénego w dniu 19 stycznia 1889, zajął się niemiecki parlament tą sprawą a minister Bötticher zapewnił, że spodziewa się szybkiego załatwienia wypracowanego już projektu o domach składowych. W téj chwili też pracuje Dyrekcya Banku niemieckiego wspólnie z ankietą nad doprowadzeniem téj ustawy do skutku.

W Anglii, na którą się powołano, zachodzą zupełnie odrębne stosunki a rozgałęzienie banków wedle specyalnego przeznaczenia i podział pracy wedle przedmiotów, oraz nizka stopa procentowa już uregulowana sprawiają, że Bank angielski nie potrzebuje wedle warrantów eskontować; pomimo zaś, że prawna natura warrantu angielskiego czyni takowy w pierwszym rzędzie środkiem do przeniesienia własności — Banki depozytowe na wielką skalę eskontują warranty. A wytworną metaforą szan. posła Neuwirtha, zawierająca niezbyt tak dla państwa jak i dla Banku obiecującą wróżbę niestrawności i popsucia żołądka, przypomina mi także niezbyt subtelny epizod z historyi banków emisyjnych Wielkiéj Brytanii; — przykład mego poprzednika kusi mię też tutaj z przeproszeniem opowiedzieć. Gdy w roku 1845 bill angielski zawierał szkodliwe dla Szkocyi ograniczenie emisyi, sławny powieściopisarz Walter Scott protestując przeciwko temu, zawołał: „Jeżeli Anglicy mają popsuty żołądek i nie mogą strawić instytucyi szkockich, niech zażyją proszków aby wyzdrowieli; ale dla tego, że Anglicy chorują, my zdrowi nie będziemy zażywać lekarstwa.“

Tam gdzie prawodawstwo nasze wyprzedziło inne kraje, mianowicie Anglią i Niemcy, raz przecież przestańmy być ich niewolnikami i ślepymi naśladowcami obcych wzorów, przestańmy cofać się, jak rak przed każdą myślą nową, a jeżeli nie stać nas na samodzielność i bez poręcza obcych wzorów o własnéj sile utartego iść nie potrafimy, toć powinniśmy się trzymać wzoru tych banków emisyjnych, które eskontują warranty.

Nie chciałem wierzyć uszom moim, słysząc, że Bank francuzki jest jedynym, który eskontuje warranty. Zapewne dla pozostania w zgodzie z tem założeniem, mylnie komentuje szanowny poseł *statut Banku narodowego belgijskiego* z dnia 5 maja 1850 roku, który w art. 9 postanawia zasadniczo, że w wypadkach, w których trzeci podpis jest potrzebny, zamiast niego warrant przyjąć należy. A chociaż artykuł ten, co prawda, dopiero późniéj wszedł w życie, można z drugiéj strony dowieść, że przytoczony przez szanownego posła Hecht, przypisuje znów za małe rozmiary eskontowi warrantów w Belgii. Z obrad parlamentu belgijskiego w roku 1870 i 1875 (p. protok. str. 1073—76) wynika, że były chwile, w których obrót ten na większą skalę się rozwijał. W roku 1875 żądano nawet (poseł Jacobs) więcéj, niż nasz projekt daje, mianowicie chciano, aby Bank narodowy belgijski eskontował warranty z jednym podpisem. W roku 1886 Bank zorganizował eskont warrantów na szerszych podstawach a już w kilku ostatnich miesiącach roku 1886 wynosił eskont 1,039,415 frcs., w roku 1887 — 6,034,705 frcs., a w roku 1888 jeszcze więcéj, a zarząd Banku w swojem sprawozdaniu wyraża nadzieję, że „eskont warrantów, tak bardzo za granicą rozpowszechniony, w Belgii w sposób dla ogółu pożyteczny ustawicznie będzie się zwiększał.“

Gałęź tę kredytu uważa *Bank francuzki* tylko dla tego za „delikatną“, że przy wielkiéj ilości domów składowych, deponują w nich towary opakowane i łatwo zepsuciu podlegające, jak np. oliwę, co pewnéj ostrożności wymaga.

Sądzę, że w nieco dwuznacznych uwagach szanownego posła o Banku francuzkim, nie miał szanowny mówca zamiaru powątpiewać o jego pewności i sile; wszak jego zapas srebra jest sześć razy większy a i zapas złota również znaczniejszy niż zapas Banku niemieckiego; wszak Bank francuzki stawiali sami Niemcy, pomimo antypatyi do Francuzów za wzór Dyrekcyi Banku niemieckiego. A chociaż nie chcę wcale wydawać sądu o organizacyi Banku niemieckiego, to muszę stwierdzić, że tych niepohamowanych pochwał szanownego mówcy nie podzielają ci członkowie parlamentu niemieckiego (hr. Stolberg, hr. Mirbach, Kardorff, Benda, Gamp, dr. Boeckel), którzy zarzucali Bankowi niemieckiemu liczne błędy organizacyjne, a oprócz tego zbyt bliski stosunek z giełdą. Bank austro-węg. wytrzyma daleko prędzéj porównanie z Bankiem niemieckim, mając w niektórych punktach lepszą od niego organizacyą, — aniżeli z francuzkim, który po wojnie Francyą ekonomicznie uratował. Dobre kierownictwo sprawiło, że Bank francuzki przeprowadził te zadania, które Bankowi angielskiemu ustawa włożyła na barki. Pomimo że w Austryi mamy surowsze przepisy pokrycia aniżeli we Francyi, kwota not nie pokrytych według obliczeń Harysa wynosiła w Austryi przeciętnie 15 złr., a we Francyi tylko 13 złr. na jednego mieszkańca.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 20 maja.

(10 posiedzenie).

Przy dalszym ciągu trzeciego czytaniu noweli do ordynacyi procederowéj zabiera głos

pruski minister handlu, *baron Berlepsch*: Z przemówień dotychczasowych widzę, że projekt dość przychylnie przyjęto; nawet socyalistyczny mówca zgodził się na część projektu, który też znacznie posuwa naprzód reformę społeczną. Zdaje się, że projekt wywołał pewne wątpliwości co do święcenia niedzieli i ograniczenia zatrudniania kobiet i dzieci w fabrykach. Co do niedzieli, to chodziło rządowi o to, aby robotnik mógł w święto pozostać przy rodzinie i odpocząć po całotygodniowéj pracy. W kwestyi normalnego dnia roboczego można dyskutować, zwłaszcza, że ta rzecz jeszcze nawet w kołach robotniczych nie jest wyklarowaną. Na powiększenie liczby inspektorów fabrycznych godzi się rząd pruski, ale nie można tego gwałtownie przeprowadzać.

Poseł *Liebermann* (antysemita): Będę mówił tylko o święceniu niedzieli. Niesłusznem jest żądanie projektu, aby pracodawca w sobotę najpóźniéj o godzinie 6 wieczorem zwalniał robotnika od pracy. To trzeba zmienić. Trzeba robotnikom i personałowi handlowemu pozwolić święcić niedzielę, a temu sprzeciwiają się żydzi (oho! na lewicy), którzy w sobotę szabasują, nie chcą więc niedzieli stracić dla geszeftu. Niechże swój szabas przełożą na niedzielę! Urzędy pocztowe powinny także więcéj udzielać wypoczynku w niedziele. Żydzi utrudniają listonoszom służbę, ponieważ w sobotę nie chcą kwitować z odebranych rzeczy pocztowych, musi więc listonosz w niedzielę po raz drugi do nich się udawać. Socyaliści, którzy tak występują przeciw wyzyskiwaniu robotników, niechby się téż ujęli za biednemi szwaczkami (żywe potakiwanie na prawicy, niepokój na lewicy), któ-

---

(7)

Itinerarium
Bożogrobca gnieźnieńskiego,

ks. Jakóba Langhausa, z r. 1768.

Skreślił **St. K.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 114.)

Dnia 18 lipca przybył do Florencyi, które to miasto wydało mu się piękniejsze i weselsze niż Bononia, i zaraz w pierwszym dniu oglądał stary zamek książęcy „robiony z kamieni iak z balkow,“ kościół katedralny „potężny z ciosanego kamienia, z potężną kopułą y *ab extra* malowany po staroswiecku w tafle,“ potém kościół *B. V. M. Anunciatae* „cale sliczny,“ gdzie „wszystko od marmuru,“ wreszcie klasztor Panien Miłosiernych i naprzeciwko tegoż szpital dla chorych, „do ktorego chodzą tez Panny gankami podziemnemi y do nich są *ab extra* na ziemi okna nie szklane, tylko kratki zelazne.“ Tu mu opowiadano, że do szpitala tego przyszedł przed 8 miesiącami arcyksiążę tamtejszy z dwoma przyjaciółmi „forestierami“ i chciał im go pokazać, ale „monsignor,“ który miał nadzór nad nim, odpowiedział przez sługę, nie wiedząc, kto tam, że nie puści, dopóki obiadu nie zje. Musiał tedy arcyksiążę pół godziny czekać, nareszcie „monsignor“ się ukazał, a zoczywszy arcyksięcia, zdrętwiał. Ten zaś rzekł mu: „Także to masz baczność na szpital? A gdyby chorego przynieśli, czyby téż tak długo musiał czekać?“ Ow tak się tym wypadkiem zmartwił, że na drugi dzień umarł.

Chodząc „*a spasso*“ po mieście, zauważył nasz Bożogrobiec, że bruk był wszędzie z samych wielkich i małych kamieni, a w pośrodku spadek wody i ztąd nigdzie błota, co mu się niezmiernie podobało; snać, że w Gnieźnie było wówczas zupełnie inaczéj. Kobiety w Florencyi na głowach nic nie miały, tylko z przodu fryzurę, z tyłu włosy splecione, a na ciemieniu koniec ich przypięty. Owoce sprzedawano na wagę i „potężnie“ po ulicach z nimi chodząc krzyczano, krzyczeli też ubodzy, żebrząc jałmużny.

Wieczorem chciał ks. Jakób iść na operę, ale téj nie było, bo „primier“ zachorował.

Nazajutrz rano przyszedł do niego gospodarz austeryi z zapytaniem, czy chce jeść po kawalersku, czy po kupiecku. Ks. Jakób wolał po kupiecku, bo taniéj było. Czekając potém na swego towarzysza podróży, patrzał sobie oknem i ze zgorszeniem widział chłopca „gołego iak bęben,“ tylko mającego kaftanik bez rękawów, y tak paradował sobie z wszelką reputacyą po ulicy, gdzie moc ludzi, ani się wstydził.“ Przechodzili mężczyźni w czarnych słomianych kapeluszach, a księża podnosili suknie, inni byli ubrani „*de abbabe*“ i mieli upudrowane włosy, zakonnicy zaś długie czarne płaszcze. Widział też księży „*a spasso* z kobietami się włóczących“ i „damę w rubronie i w kornecie“ śmieci do domu swego miotłą zmiatającą.

Na drugi dżień po przybyciu do Florencyi poszedł ks. Jakób na operę. „Ta opera — pisze — była cale sliczna, osobliwie tam kobieta iedna y męszczyzna ieden slicznie spiewali, takze y ieden iakby ociec tey kobiety, stary człowiek. Ieszcze były tu tance osobliwsze, w których takze celowali ci dway to iest ta spiewaczka y ten spiewak; był tu y taniec turecki osobliwszy. Na tey operze było siła Panow, gdzie tez rozmawiałem z dwoma księzmi swieckiemi, ieden był kanonik katedralny, a drugi niewiem co za ieden, ale musiałem z niemi mowic po włosku, cale przychylni ludzie, tylko zem niemiał Pugilares, abym był zanotował sobie ich imiona, bo y ołowek niedoszedł, a nieprzyszło mi inszy tego dnia kupic. Od osoby swey dałem groszy 24, a za szklankę Limoniady groszy 12. Po operze chciał mnie wziąc ten kanonik do karety y ze sługą odesłac do Austeryi, ale ia spodziewaiąc się sługi z domu podziękowałem, a potym zaden po mnie nie przyszedł. Więc naiąłem iakiegos chłopca, y ten mnie wodził po całym miescie niemogąc mnie zrozumiec, gdzie ta *Locanda alias* Austerya, bo ia mu powiadałem *al Payczen* (Peitsche) ale to iest po niemiecku a po włosku zowie się to: *Albergo della Frusta.* — Potym rzekłem mu, iż tam Nuncyusza Weturina Pan mieszka na tey ulicy, a on mnie zaprowadził do Nuncyatury: powiedziałem mu znowu, iż nie tu, ale tam, gdzie *Orsini gentilomini* mieszkaią, a on mnie zawiodł do Pałacu Xiążąt Korsynow, ledwiem się nie rozpękł od złosci, y ledwiem niepłakał gdzie będę na noc, iednakze potym, a było to iuz o pierwszey godzinie po puł nocy, natrafiłem na dwoch włochow, y powiedziałem im, gdzie to iest, iz to iest niedaleko od Starego Pałacu Wielkiego Xcia, gdzie Fontana y Statua na koniu, toz dopiero ci nauczyli chłopaka, inaczey byłbym musiał chodzic przez całą noc, to była druga opera, którą sam sobie wyprawiłem, y trwała az do pierwszey, bo po tey godzinie dopiero przyszedłem do domu.“

Potém zwiedził kościół świętego Wawrzyńca i kaplicę Medyceuszów „*qva numeratur inter tres res speciales ad videndum Florentiae*“ — iakoz iest co widziec“ — powiada ks. Jakób. Ale w największe zdumienie wprowadziła go galerya:

„Tu, tu cudowne widziałem rzeczy, y lubo piękne są u XX. Franciszkanow w Wiedniu, lubo pięknieysze w Bononii, naypięknieysze tu mi się zdawały. Y tak nayprzod tak iest zrobiona ta Galerya iak Klasztor o trzech piętrach y pełno izb, w których znayduią się rozne raryte. Tam gdym wszedł, lokaia puscic ze mną nie chcieli, bo im ktos ukradł tu niedawno kosztowną rzecz. Za drzwiami zaraz są *Statuae* dziwne staroswieckie, ba y po całych Dormitarzach na postumentach stoią. Tu musiałem poczekac, az przyidzie więcey, bo chcieli tez to widziec 2 kapucini niemcy, 2 zakonnicy *S. Camilli de Lellis* włosi y ieden swiecki kleryk. Więc tymczasem uwazałem sklepienie y czyste iego malowanie, takze potężną iego przez dormitarz długosc. Potym patrzałem z okna y widziałem rzekę, która się zowie Ardno, iest głęboko na doł, y woda w niey mętna iak gdyby z gliny rozrobiona, na niey iest kilka mostow y z drugiey strony zaraz kamienice, z ktorych wiszą sieci, y niemi z okien ryby łowią. Ztąd ieszcze idzie ganek długi potężnie przez tę wodę az do pałacu WXcia. Iest ztąd prospekt piękny, bo na kamienice y na pałace rozne stoiące prosto naprzeciwko po gorze. Gdy tedy zeszli się wyzey rzeczeni XX poszlismy do iednego pokoiu, gdzie rozne obrazy, a wszystkie Portrety przednich malarzy, osobliwie tu iest ieden wymalowany przy swiecy (y takich dosc tu iest po roznych pokoiach), na ktory gdy patrzy kto z lewey strony, formalnie tak się blask od swiecy na iego twarzy wydaje, iak gdyby w nocy. Ztąd poszlismy do drugiego pokoju, gdzie są rozne *vasa* małe, wielkie y drobne porcynelowe: tu stoi stoł na nogach hebanowych, koło niego rama mosiężna suto złocona z roznych sztuczek drogich kamieni zrobiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rym z pewnéj strony radzi się, aby pobocznie zarabiały w sposób, którego tu nazwać nie mogę. (Bardzo słusznie! na prawicy).

Poseł dr. *Hirsch* (wolnom.) przemawia przeciw ośmiogodzinnéj pracy dziennéj. Robotnicy nie powinni zasadniczo każdego przedsiębiorcę uważać za swego wroga, nie należy za błędy jednostek czynić odpowiedzialnymi innych pracodawców. Rzecz pewna, że wywołuje to niezadowolenie w kołach robotniczych, jeżeli jak to n. p. jest w pewnéj fabryce w Neuenkirchen, nie wolno się robotnikowi żenić bez woli pryncypała, (słuchajcie! słuchajcie! na lewicy), albo, jeżeli p. Stumm nie chce żadnéj organizacyi robotników. Jestem téż przeciw temu, aby słabe 13-letnie dzieci zatrudniano przez dzisięć godzin.

Poseł *Hitze* (centrum) oświadcza, że święcenie niedzieli reguluje projekt znacznie w myśl żądań centrum. Dla położnic należałoby wyznaczyć 6 tygodni wypoczynku. Co do dnia normalnego, to sądzę, że z czasem przyjdzie do tego, iż będzie w Niemczech, tak jak jest w Anglii, 10-godzinny dzień pracy.

Poseł dr. *Kropatschek* (kons.) zaznacza, że wszelkie reformy w tym względzie na nic się nie zdadzą, jeżeli zasady i duch chrześciański nie zakorzenią się znowu w narodzie.

Po kilku wzmiankach osobistych, przekazano projekt komisyi złożonéj z 29 członków.

Następne posiedzenie w środę. (Interpelacye Bambergera i Baumbacha).

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 20 maja.

(63 posiedzenie.)

Na porządku obrad najprzód: pierwsze i drugie czytanie dodatkowego etatu, dot. upaństwowienia kolei żelaznych. Bez dyskusyi nad tym projektem, przekazano go komisyi budżetowéj.

Następny projekt dotyczy podwyższenia pensyi urzędników. Do tego projektu stawiono ze strony posłów kilka rezolucyi. Po zamknięciu dyskusyi przyjęto wniosek posła Zedlitz'a, żądającego powiększenia liczby urzędników etatowych; nadto wniosek posłów Rintelen'a i dr. Arendta'a, żądających dodatków służbowych dla nauczycieli ludowych, bez względu na liczbę ludności, w miejscach, w których nauczycieli ludowych ustanowiono; wreszcie przyjęto wniosek Brömela, zapobiegający zbytkowemu urządzaniu mieszkań służbowych.

Następne posiedzenie w środę: Etat dodatkowy, petycye.

Koniec o godz. $4^1/_4$.

NIEMCY.

* Berlin, 20 maja. Podług uchwały konwentu seniorów, mają tegoroczne ferye parlamentu w czasie Zielonych Świątek trwać aż do 9 czerwca.

— *Komisya* dla procederowych sądów polubowych nie zgodziła się na to, aby robotnicom przyznać prawo wybierania ławników do tychże sądów. Wybory mają być tajne, a prawo do zostania sędzią polubowym mają mieć ci, którzy przynajmniéj rok przed wyborami nie pobierali wsparcia publicznego lub je zwrócili. Projekt żądał trzechletniéj eksklnzyi.

— *Do „Freisin. Ztg.“* piszą z Friedrichsruh, że książę Bismarck w czasie, gdy mu groziło usunięcie go z urzędu, udał się do cesarzowy Fryderykowy (wdowy), prosząc ją, aby swego wpływu użyła na korzyść księcia. Cesarzowa chłodno na ten list odpowiedziała: „Pan przecież sam wiesz najlepiéj, że mi nie wolno wywierać politycznego wpływu na syna.“

— *W Hanowerze* poświęcił dziś Biskup hildesheimski kościół Panny Maryi, który stanął przeważnie staraniem przywódzcy centrum, Windthorsta. Sędziwy ten poseł udał się na ten uroczysty akt do Hanoweru, dokąd mu posłowie centrum przesłali telegrafem gorące życzenia.

— *Z Monachium* donoszą, że magistrat tamtejszy jednogłośnie uchwalił petycyą do rządu z prośbą, aby pozwolono przywozić nierogaciznę do rzezalni monachijskiéj.

— *Poselstwo* zjednoczonych państw brazylijskich w Berlinie odebrało dziś telegram rządowy z Brazylii, zaprzeczający stanowczo wieściom szerzonym po Niemczech, jakoby w Brazylii miało było obecnie wybuchnąć powstanie.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 21 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pensyonowanemu prezesowi rejencyi Wegnernowi, dawniéj w Bydgoszczy, obecnie w Berlinie, gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym.

---

* ***Pan Franciszek Moszczeński,*** jak donosi „Dziennik Pozn-,“ sprzedał piękną swą własność Dziewierzewo, mającą obszaru 1781 hektarów, w tém 150 hekt. łąk i 540 hekt. łasów, uważaną za perłę powiatu żnińskiego, komisyi kolonizacyjnéj, która mu zapłaciła po 56 talarów za morgę.

Natomiast pocieszającą wiadomość otrzymujemy z Dobrzycy. Oto ***hrabia Józef Czarnecki*** z Ruska zakupił od pani Fryderyki Bandelow, z domu bar. Kotwitz, majętność Dobrzycę, z Klonowem, Augustynowem, Nowym Swiatem, Korytami i Bugajem — razem około 9000 morgów dobréj pszennéj ziemi, będącą od 54 lat w ręku niemieckim. W kupnie tém pośredniczył tutejszy ajent I. Licht.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj rana do dziś o 4 ctm. t. j. z 1,74 m. do 1,70 m.

* **Dzisiejsze** walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego (w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Rynku nr. 58 o $^1/_2$9 wieczorem) będzie jeszcze o tyle urozmaicone, iż pp. rzeźbiarz-artysta Wł. Marcinkowski z Paryża i St. Krzyżanowski, obiecali na niém przedstawić i objaśnić interesujący bardzo sposób pokrywania różnych przedmiotów, jak kwiatów, liści, lub zabitych zwierząt, powłoką miedzianą, co wywoływało słuszny podziw publiczności na ostatniéj wystawie paryskiéj. — Zachęcamy przeto do licznego udziału w zebraniu.

* **Zabawa** latowa Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj na dochód wieczornéj szkoły handlowéj odbędzie się 15 czerwca r. b. w parku Wiktoryi.

* **Częściowe** zaćmienie słońca przypada dnia 17 czerwca. Początek nastąpi na północ od równika, przy wybrzeżu Siera-Leona, rano o godzinie $7^3/_4$. U nas będzie zaćmienie późniéj widziane i trwać będzie kilka godzin.

* **Rejencya** wyłączyła z gminy szkólnéj w Parzęczewie w powiecie śmigielskim wieś Lubiechowo i utworzyła z niéj osobną gminę szkólną. — Również wyłączono z gminy szkólnéj głuszyńskiéj rodziny mieszkające w lesie należącym do folwarku p. Rivolego i przyłączono je do szkoły w Wiórku.

* **Z pod Ponieca,** 19 maja. (m.) (Wspomnienie pośmiertne). Pochowaliśmy dziś w Oporowie jednego z ostatnich weteranów z roku 1831, ś. p. Walentego Mąkowskiego, starca 80-letniego. Miejscowy proboszcz kilka serdecznych powiedział słów nad trumną, i opierając się na tém przemówieniu, przesyłam Wam krótkie wspomnienie, na które zmarły ze wszech zmiar zasługuje. — Walenty Mąkowski służył w 2 pułku ułanów w stopniu podoficera i brał udział we wszystkich niemal bitwach, mianowicie pod Grochowem. Prócz lekkiéj blizny wyszedł z wojny bez szwanku, cudem istotnie. W pewnéj bitwie bowiem otrzymał kulę moskiewską w same piersi, i byłby niechybnie legł trupem, gdyby go nie był ocalił krzyżyk srebrny noszony pod mundurem, a otrzymany na pamiątkę od pewnéj wdowy, któréj chcieli żołnierze nasi gwałtem zabrać dobytek, a którą obronił nasz ułan, wysłany z małym oddziałem celem dostarczenia żywności dla obozu. — Walenty Mąkowski pociągnął w końcu z jenerałem Chłapowskim na Litwę i razem z nim dostał się do niewoli pruskiéj. Uwolniony wreszcie chwycił się zawodu rólniczego i przeszło pół wieku sprawował obowiązki urzędnika gospodarczego w majątku oporowskim pp. Morawskich. Był to człowiek prawego charakteru, pilny i wzorowy urzędnik. Gorąco kochał wszystko co polskie. Przywiązany do kościoła, póki mu siły dopisywały, przewodniczył w dozorze kościelnym. Trumnę do grobu nieśli włościanie, koledzy zmarłego i chlebodawca, który téż zatrzymał go u siebie, dając stósowne utrzymanie, lubo ś. p. Walenty z powodu sędziwego wieku w ostatnich latach nie mógł pracować. Cześć takim chlebodawcom! A ś. p. Walentemu niech Pan Bóg da odpoczynek wieczny.

* **Szamotuły.** Dnia 16 b. m. rewidował tutejsze szkoły elementarne radzca szkólny Snoy z Poznania; w dniu następnym był w kilku szkołach w okolicy.

* **Września.** Zastępcą przewodniczącego w wydziale powiatowym wybrany został hr. Edward Wrzesiński.

* **Mogilno.** W mieście naszém otwarte zostały znów dwa polskie handle kolonialne pp. Stachowskiego i Wolskiego. Życzymy im powodzenia.

* **Szubin.** Nowo utworzona posada weterynarza powiatowego na powiat szubiński, z pensyą 600 marek, jest do obsadzenia. Podania wnieść należy w przeciągu 4 tygodni do prezesa rejencyi w Bydgoszczy.

* **Slub.** Dnia 20 maja r. b. pobłogosławiony został w kościele poklasztornym w Strzelnie związek małżeński pomiędzy p. Włodzimirzem Graffsteinem, właścicielem dóbr Witkowa a panną Wandą Pińkowską, siostrą aptekarza i kupca w Strzelnie. Aktu kościelnego dokonał miejscowy proboszcz ks. profesor Wojczyński.

* **Teatr polski z Poznania w Tucholi:** W czwartek dnia 22 b. m. komedya Aleks. hr. Fredry „Zemsta za mur graniczny“.

Grudziądz. W piątek dnia 23 b. m. komedya Przybylskiego „Złote góry“ i mazur w krakowskich kostyumach.

W sobotę dnia 24 b. m. dramat Juliana z Poradowa „Ojciec Augustyn“.

* **Toruń.** W niedzielę dnia 25 b. m. dramat Juliana z Poradowa „Ojciec Augustyn“.

W poniedziałek dnia 26 b. m. obraz ludowy „Hulaj dusza“.

* **Czytamy** w „Nadgoplaninie“: Rząd rosyjski uznał część jeziora Gopła, położoną w Królestwie Polskiém za otwartą wodę, każdemu dostępną. Rozporządzenie to nastąpiło w skutek zażalenia kupców pp. Asch z Torunia, spławiających zakupione drzewo w Królestwie do Prus po Gople, a także po części tegoż należącéj do p. Morzyckiego z Ruszkowa w Polsce, który tylko za wynagrodzeniem 6 tysięcy rubli na przejazd chciał zezwolić. — Ukaz ten, oparty podobno na traktatach wiedeńskiego kongresu, wywołał wielkie zadowolenie nie tylko u interesowanych kupców, ale także i obywateli wiejskich za granicą, gdyż Gopłem spławiają i sprowadzają obecnie prawie wszystkie płody rólnicze, coby było niemożliwém, gdyby p. M. swą część jeziora zamknął. Sprawa ta była tu dosyć rozgłośną, gdyż pan M. nie chcąc pozwolić na naruszenie swéj własności, zamknął jezioro liną i dla strzeżenia tejże trzymał kilkuset ludzi w pogotowiu, nieomal wojenném. Pomiędzy nimi a tratwiarzami przyszło nawet do bójki, która się niekrwawo, bo tylko na guzach obustronnych skończyła. Obecnie rozporządzeniem ministerstwa rosyjskiego sprawa załatwiona; jedyną stratę, wynoszącą około tysiąca rubli, ponosi p. M., gdyż utrzymanie kilkutygodniowe ludzi w obozie tyle go kosztowało.

* **Z Raciborza** donoszą, że ogółem utonęło 43 osób w Odrze pod Turzem, wyratowano zaś z 53 nie 6, lecz 10. Dotąd wydobyto 36 trupów, reszta wilocznie spłynęła z wodą. W niedzielę rano pochowano 24 ofiary strasznego wypadku tego w wspólnym grobie na cmentarzu sławikowskim. Sześć tysięcy ludu stanowiło pochód pogrzebowy, ktory prowadził ks. kapelan Pierschke. Gdy trumny jednę po drugiéj spuszczano do grobu rozległy się płacze i jęki, których żadne pióro nie zdolne jest opisać. Ks. kapelan Pierschke wygłosił mowę, która obecnych do głębi wzruszyła. Resztę odnalezionych trupów pochowano w poniedziałek. — Dwie dziewczynki, siostry, cudem nieomal ocalały. Jedna z nich zdołała schwycić się krawędzi przewróconego czołna i z niezmiernym trudem wciągnęła się na wierzch jego. Zaledwie się tam usadowiła, aliści widzi wynurzającą się tuż obok główkę innéj dziewczyny. Bez namysłu uchwyciła ją za włosy i wyciągnęła z wody... własną siostrę, którą w ten sposób od niechybnéj śmierci wybawiła.

* **Uściszkowy.** Do „Nowin Raciborskich“ piszą: Donosiły już „Nowiny,“ że p. nauczyciel Gąska z Dobieszów obejmie posadę nauczyciela w Rakowie. Otóż na miejsce opróżnione przedstawił patron szkoły pewnego nauczyciela z Radoszów, którego popierał gorąco tamtejszy nauczyciel główny. Tak tedy nauczyciel ten został potwierdzonym, gdyż wójt oświadczył patronowi, że cała gmina będzie z nauczyciela owego zadowoloną. Lecz gdy się ludzie dowiedzieli, że nauczyciel ten nie umie po polsku, tak wymogli na wójcie, że zwołał gromadę, a gdy się to stało, tak stawili się wszyscy i zaprotestowali ostro przeciw powołaniu owego nauczyciela. Oświadczyli z góry, że zupełnie polska gmina nie może płacić zasług nauczycielowi, który ani słowa po polsku nie rozumie. Tak się zaś twardo przy swojém upierali, że przeciwnicy, którzy stali po stronie nauczyciela, zupełnie musieli zamilknąć. Wtedy obywatele dobieszowscy wybrali z pośród siebie dwóch zdatniejszych i posłali ich do Opola, aby tę sprawę przedstawili rejencyi. Co ci tam uzyskali, tego jeszcze nie wiem. Następnie udali się z zażaleniem do patrona, który ich łaskawie wysłuchał, i obiecał, że jeżeli jeszcze będzie można, to potwierdzenie zostanie zmienione. W końcu wystósowali prośbę piśmienną do rejencyi, podpisaną przez wszystkich obywateli, aby rejencya potwierdziła tylko takiego nauczyciela, z którymby się mogli przynajmniéj po polsku rozmówić. (Brawo! Doskonale! Inne gminy powinny sobie wziąć wzór z gminy dobieszowskiéj. Redakcya).

Że zaś lud słusznie się dopomina o nauczyciela, któryby znał język polski i przynajmniéj po za szkołą nie germanizował, wykazuje następujący wypadek. Otóż niedawno temu zaczął nauczyciel radoszowski w kościele bez wszystkiego na chórze niemieckie pieśni śpiewać. Ale zamiar się nie powiódł. Skoro bowiem odezwały się z chóru te dźwięki nieznane, wtedy nasz Przewielebny ks. dziekan widząc ogólne zgorszenie na twarzach ludu — odwrócił się i powiedział — że jeżeli natychmiast z chóru nie odezwie się śpiew polski, to odejdzie od ołtarza. Chcąc nie chcąc więc, musiał pan nauczyciel przerwać swe pienia, które niech śpiewa w Westfalii lub nad Renem, ale nie w naszym szczero polskim kościele. Szczerą wdzięczność należy się naszemu Ojcu duchownemu, że nas uchronił powagą swoją od tych pieśni dla nas niezrozumiałych.

* **W sprawie** wypadku kolejowego w Tczewie zamieszcza „Westpr. Volksbl.“ z licznych pogłosek obiegających w Gdańsku, że zabity konduktor lokomotywy Hennig z Gdańska pełnił w owym nieszczęsnym dniu przez siedmnaście godzin służbę, wskutek czego łatwo przypuścić można, że w czasie swéj ostatniej jazdy usnął. Prawda, że raport urzędowy wspomina, że zabitego znaleziono z ręką na regulatorze, ale to nie wyklucza jeszcze możliwości, że konduktor obudził się za późno i że jeszcze w ostatniéj chwili chciał pociąg zatrzymać. Sledztwo wdrożone wyjaśni prawdopodobnie tę sprawę. „Danz. Ztg.“ donosi, że bardzo skrupulatnie prowadzone śledztwo zostało ukończone. Z tego wynika, że katastrofa była następstwem tego, iż kanduktor postradał nagle siły „fizyczne“ czy też „umysłowe.“ Jeden ze świadków, palacz na lokomotywie zmijającéj, dostrzegł, że na lokomotywie owego nieszczęsnego pociągu, pędzącego z niesłychaną chyżością, toczyła się bójka pomiędzy konduktorem a palaczem. Jest więc przypuszczenie, że palacz widząc, że konduktor dostał pomięszania zmysłów, chciał go od lokomotywy odciągnąć. Sprawa ta nie będzie nigdy wyjaśnioną, ponieważ obaj spoczywają w ziemi.

* **Wieliczka.** 25 i 26 maja b. r. t. j. w oba dni Zielonych Swiąt urządzonem będzie zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń Wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich tutejszego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetlona a nadto urozmaicą pobyt Szanownéj Publiczności w kopalni ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w wielkiéj podziemnéj sali balowéj.

Ponieważ w jednym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dla tego podaje podpisany do wiadomości Szanownéj Publiczności, że biletów wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B) oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można.

Przy kasie wydawane będą także poprzednio zamówione i zapłacone bilety i to jedynie po dokładnem wylegitymowaniu się interesowanego.

Cena biletu dla jednéj osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. — Bilet dla jednéj osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i o godzinie $1^1/_2$ po południu.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 minut 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 55 wieczorem.

Ks. Henryk Skrzyński,
prezes Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i proboszcz wielicki.

* **Ks. Julian Aksentowicz,** kanonik kapituły ormiańskiéj, radny miasta Lwowa i dyrektor zakładu „Pii Montis“ chory od wielu miesięcy, przebył ciężką operacyą. Odjęto mu nogę wskutek zakażenia krwi. Wszelako jest nadzieja, że zacny ten kapłan przyjdzie wnet do zdrowia.

* **Samuel Heinicke,** twórca dzisiejszéj metody nauczania głuchoniemych, urodzony dnia 10 kwietnia 1729 roku, umarł właśnie przed 100 laty, bo w roku 1790. Żołnierz, student w Jenie, uciekający przed Prusakami, został w Hamburgu prywatnym sekretarzem, a w roku 1768 otrzymał posadę nauczyciela i kantora w Eppendorf pod Hamburgiem, gdzie nauczył „mówić“ głuchoniemego chłopca. Było to pierwsze zastósowanie jego metody, polegającéj na tém, że porozumiewał się w głuchoniemym nie za pomocą mimiki, lecz starał się z niego wydobywać głosy i nauczyć go ich znaczenia. Odtąd poświęcał się wyłącznie téj mozolnéj pracy i dokazał tego, że z pomocą doktora saskiego Fryderyka Augusta, założył w Lipsku w roku 1778 pierwszą szkołę głuchoniemych, któréj został dyrektorem i którą przez lat 12 zawiadował. Wdowa po nim Anna, licząca przy jego śmierci dopiéro lat 34, zawiadowała tą szkołą jeszcze lat 38 i dopiéro w roku 1828 została pensyonowaną. Dziś w tym zakładzie uczy 18 nauczycieli około 180 głuchoniemych uczni. Heinicke był znakomitym dobroczyńcą ludzkości. Poprzednikiem jego na polu pełnych poświęcenia starań około głuchoniemych, był słynny francuzki ksiądz l'Epée (ur. 1712 † 1789), który uczył głuchych za pomocą mimiki na palcach, przy czém każda litera miała osobny znak; system ten używany bywa jeszcze dziś w pensyonatach żeńskich dla wesołéj rozrywki. Heinicke nie odrzucał mimiki księdza l'Epée, ale ją uzupełnił mową głosową. I w pedagogice ma H. swe zasługi, gdyż już on odrzucał metodę sylabizowania a zalecał metodę głosową. (Lautermethode: k' p' b'). Głuchoniemych w Niemczech jest 40,000, w Europie około 250,000, a na kuli ziemskiéj około 800,000.

O ile wiemy, to w zakładzie głuchoniemych w Poznaniu, używają nauczyciela do nauki pojęć niemieckich.

* **Setna rocznica** zgonu Mozarta, przypadająca w roku przyszłym, 1891, ma być w Niemczech uroczyście obchodzoną. Komitet, mający się zająć tym obchodem, już teraz się organizuje.

* **Miedziane naczynia kuchenne** czyścić można bardzo łatwo i skutecznie wodą w któréj się gotował spinak. Woda ta nadaje naczyniom miedzianym bardzo piękny połysk. Również dobrze jest szorować te naczynia piaskiem zmięszanym z dobrze pogniecionem liściem szczawiowem.

* **Oczy,** w które przypadkiem wpadło wapno, należy przemywać nie czystą wodą, lecz wodą dobrze ocukrzoną.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 22go maja św. Heleny królowéj.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 57.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Mały Miesiąc Serca Jezusowego.** Nakładem Straży św. Wojciecha a do nabycia w Drukarni Kuryera Poznańskiego za nadesłaniem 10 fenygów, z przesyłką 15 fen.

W powyższéj książeczce znajdzie łaskawy Czytelnik krótkie nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, rozłożone na każdy dzień miesiąca czerwca, tudzież Litanią, Nowennę, Akt ofiarowania się itp.

---

* **W numerze 21** „Illustrirte Welt“ (wyd. w Stuttgardzie), znajduje się udatny drzeworyt z rysunku Artura Grottgera „Bitwa pod Dubienką.“ Jest to uroczysta chwila z onego pamiętnego dnia 17 lipca 1792 roku. Rankiem przed bitwą mały oddział pod wodzą sędziwego przywódzcy wychodzi z lasku, i otoczywszy wieńcem kapłana, odmawiającego poranne modlitwy, na kolanach błaga Pana Zastępów o pomoc dla polskiego oręża. Nastrój uroczysty, typowe postacie polskie, znakomicie oddane, wykonanie dobre. Polskie pisma ilustrowane powinneby drzeworyt ten pozyskać i rozpowszechnić, jako przypomnienie pamiętnéj bitwy, którą Holtaj streścił w tych słowach:

Pamiętasz o tem dzielny mój Łagienko,
Jak wróg potężny począł walczyć z nami,
Gdym *na szesnaście z czterma* tysiącami
Na waszem czele stanął pod Dubienką?
Jam się nie uląkł i wolnościm dobił
I pobił wrogów z znaczną dla nich stratą;
Los Ciebie zbawcą życia mego zrobił,
Łagienko, powiedz, czyli pomnisz na to?

Było to niestety *zapóźno.*

---

* **Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** wyszedł nr. 345 i zawiera: Jedno z przeczuć Juliusza Słowackiego, napisał Ant. Mazanowski. — Fryderyk Chopin i Georges Sand przez Aleksandra Polińskiego (ciąg dalszy). — Histryoni, powieść z czasów Dyoklecyana przez Wincentego Rapackiego VI. — Z paryzkiego „Salonu“ (z rysunkiem). — Matka, powieść Hektora Malot'a (ciąg dalszy). — Alfred Reisenauer przez Jana Kleczyńskiego. — Przegląd dramatyczny przez Aleksandra Rejchmana. — Klasa dykcyi deklamacyi. — S. p. Adam Tarnowski (z portretem). — Ze świata tonów. — Kronika. — Repertuary. — Adresy. — Feljeton: Współpracownicy, nowella przez Juliusza Claretie. — Dodatek nutowy: Paweł Tosti: Spiew wenecki (Venetian-Sond) do śpiewu. — Michał Sicard: Op. 21 G. „Mélancolie“, kompozycya na fortepian.

---

* **Gorzelnika** wyszedł numer 11 i zawiera: Obliczenie wydatków. — List do Redakcyi. — Taryfa opłat od spirytusu w publicznych składach zbożowych i spirytusu we Lwowie i w Krakowie. — Sprawy Towarzystwa. — Ogłoszenia.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 1890:

112) Ks. proboszcz Turkowski z Bukówca.
113) Bątkiewicz Weronika z Bnina.
114) Wilczyńska z Poznania.
115) Ks. proboszcz Ziętkiewicz z Łabiszyna.
116) „ „ Wysocki z Goliny.
117) Ks. Dziegiecki z Kościana.
118) Ks. Fiebig z Trzemeszna.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,70 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 maja.

BAZAR. Pani Niemojowska z Dzierzchnicy, pani hr. Żółtowska z Głuchowa, Stablewski z Olszowa, hr. Mycielski z Zimnowody.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Borowicz z Gostynia, Głowacki z Wrocławia, Schönner z Berlina, Meyer z Lipska, Niche z Fiałkowa, pani Mierzyńska z córką z Mogilna.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy

Berlin, 20 maja 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	19
Pszenica słabiéj.		
na maj	201 75	201 75
na wrzesień-październik	182 75	188 50
Żyto słabo.		
na maj	156 75	157 50
na wrzesień-październik	151 25	151 75
Oléj rzep. staléj.		
na maj	73 60	71 80
na wrzesień-październik	55 40	55 60
Okowita słabiéj.		
eksportowa	34 90	33 10
na maj-czerwiec	34 30	34 60
na czerwiec-lipiec	34 30	34 60
na lipiec-sierpień	34 90	35 20
na sierpień-wrzesień	35 30	35 50
spożywcza	54 80	54 80
Owies		
na maj	168 —	168 75
Wyp.-żyta wsp.	1600	4500
Wyp.-okowity kw. eksportowa	30,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	19	20
Consol. 4%	106 60	106 60
Consol. $3^1/_2$%	101 50	101 50
Poznańskie 4% listy zastawne	101 80	101 90
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	99 —	98 90
Poznańskie listy rentowe	103 30	103 40
Austryackie banknoty	172 85	173 25
Austryacka renta srebrna	77 80	77 80
Rosyjskie banknoty	231 50	233 05
Rosyjskie listy zastawne	99 75	99 75
Polskie 5% listy zastawne	67 30	67 30
Polskie likwidacyjne listy zast.	63 90	63 90
Węgierska 4% renta złota	89 75	90 10
Węgierska 5% renta papier.	85 90	86 —
Austryackie kredytowe akcye	162 75	163 90
Austryackie francuskie koleje	97 —	96 90
Lombardy	60 —	60 50
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 20 maja 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	20	19
Pszenica słabo.		
na maj	196 —	197 —
na czerwiec-lipiec	196 —	196 50
na wrzesień-październik	181 —	182 —
Żyto spok.		
na maj	155 50	155 50
na czerwiec-lipiec	155 50	155 —
na wrzesień-październik	147 50	147 —
Oléj rzep. stale.		
na maj	71 —	70 50
na wrzesień-październik	— —	— —
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	54 50	54 30
„ eksportowa.	34 70	34 50
„ na maj-czerwiec eksp.	34 60	34 —
„ na sierp.-wrzesień eksp.	34 10	35 —
Petroleum		
w miejscu	11 75	11 75

Stan powietrza.

Dnia 20 maja 1890 o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	751	Płn.W.	1	zachm.	12
Aberdeen	757	Płn.W.	2	pochmurno	11
Chrystiansund	762	W.Płd.W.	1	bez chmur	17
Kopenhaga	761	Płd.Płd.W.	2	pół zachm.	14
Sztokholm	765	W.	2	pogodnie	19
Haparanda	767	Płd.	2	pogodnie	12
Petersburg	769	Płn.Z.	1	bez chmur	15
Moskwa	769	W.Płn.W.	1	bez chmur	11
Kork, Queenst.	750	Płn.Płn.Z.	4	deszcz	10
Cherbourg	753	Płd.Płd.Z.	6	deszcz	12
Helder	758	Płd.Płd.Z.	2	pół zachm.	15
Sylt	758	W.Płd.W.	1	parno	14
Hamburg [1]	759	W.Płd.W.	2	parno	17
Swineminde	761	Płd.W.	3	bez chmur	19
Neufahrwasser [2]	763	W.	1	pochmurno	19
Kłajpeda	764	Płd.W.	3	bez chmur	21
Paryż	759	Płd.	3	pół zachm.	18
Monaster	760	Płd.Z.	2	zachm.	16
Karlsruhe [3]	761	PłdZ.	2	deszcz	16
Wiesbaden	761	spokojnie.		pochmurno	17
Monachium	762	Z.	4	bez chmur	16
Kamienica [4]	760	Płd.W.	1	bez chmur	20
Berlin [5]	760	Płd.Płd.W.	3	pogodne	19
Wiedeń	760	spokojnie.		bez chmur	15
Wrocław	762	Płd.W.	1	zachm.	17
Isle d'Aix	760	Z Płd.Z.	5	pochmurno	13
Nizza	762	Płd.Z.	2	pochmurno	14
Tryest	762	spokojnie.		bez chmur	21

[1]) Wieczorem deszcz. [2]) Po południu burza. [3]) Po południu burza. [4]) Wieczorem błyskawica w dali. [5]) Wieczorem burza w dali.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczna zniżka z silnym wiatrem leży ponad kanałem św. Jerzego, lecz na europejskim kontynencie jest podział nacisku bardzo równy. Powietrze w Europie centralnéj jest ciepłe i przeważnie pogodne przy słabym wietrzyku. W północno-wschodnich i południowo-zachodnich Niemczech zaszły burze. Temperatura leży w Niemczech o 2 do 10 st. ponad normalną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w maju.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. C.
20. Pop. 2	755.8	PłnW. sł.	posępnie	+25.8
20. Wie. 9	756,1	W. słaby.	pogodne	+20.1
21. Ran. 7	756,2	W. um.	pogodne	+18.7

Dnia 20 maja maximum ciepła +26,1° Cel.
" " minimum ciepła +14,7°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 21 maja. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza gorąco.

Żyto bez handlu.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow opodat 50-ta 53 20 pł., 70-ta 33 30. maj 50-ta 53,20, 70-ta 33,30, czerwiec 50-ta 53,50, 70-ta 33,60, lipiec 50-ta 53,90, 70-ta 34,00, sierpień 50-ta 54,30, 70-ta 34,40 m., wrzesień 50-ta 54,30 70-ta 34 40 m.

Ceny targ. w Poznaniu d. 21 maja 1890.

		TOWAR piękny		średni		pośledn	
Pszenica	100 kilg.	18	90	18	20	16	80
Żyto	"	15	60	15	40	15	20
Jęczmień	"	17	—	14	—	13	—
Owies	"	16	30	15	70	—	—
Groch wrzący	"	—	—	—	—	—	—
" na paszę	"	—	—	—	—	—	—
Kartofle	"	2	80	2	20	—	—
Rzep	"	—	—	—	—	—	—
Rzepik	"	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	"	—	—	—	—	—	—
" niebieski	"	—	—	—	—	—	—
Wyka	"	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,10 mrk., 70-ta 33,20 mrk., maj —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 34 30 m.

Poznań, 21 maja. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 23 50 za 100 kilogr.

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznani
Poznań dnia 21 maja 1890.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	średn. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	18	—	—	—	17	90
	najn. "	—	—	17	80	—	—		
Żyto	najw.	—	—	15	60	15	40	15	45
	najn.	—	—	15	50	15	30		
Jęczm.	najw.	—	—	15	50	14	60	14	85
	najn.	—	—	15	30	14	—		
Owies	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. "	—	—	—	—	—	—		

Inne artykuły.		najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec. M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	5	50	5	—	5	25
	targana "	—	—	—	—	—	—
Siano		5	—	4	50	4	75
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		4	—	2	40	3	20
Wołowina	łkulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	60	1	40	1	50
Cielęcina		1	40	1	20	1	30
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	80	1	60	1	70
Masło		2	40	1	80	2	10
Jaja	za kopę	2	10	2	—	2	05

Bydgoszcz, 20 maja.

Pszenica: średnia 176—180 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 170 do do 175 mrk.

Żyto według jakości 150—154 mrk., poślednie —,— mrk.

Jęczmień do browarów 160—165, na paszę 140—150 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 mark., pośledn —,—

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.

Wyka 150—160 mrk.

Okowita 50-ta 53,00 m., 70-ta 33,25 m.

Berlin, 20 maja — (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 189 do 203 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 202—202,25—201,50, na maj-czerwiec pł. 202-201—201,25, czerwiec-lipiec pł. 201,75 do 202,00—201,50, na lipiec-sierpień płac. 190,50 do 189,50, na wrzesień-październik płacono 183,00 do 182,50. Wypowiedziano 200 ton. Cena 202,0.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 153—163 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 157,00 do 157,25—156,50, na maj-czerwiec płacono 157,00 do 156,50, czerwiec-lipiec płacono 158,75—159,25 do 158,25, na lipiec-sierpień płacono 155,50 do 155,75—154,75, wrzesień-paźdz. płac. 151—151,50 do 151. Wypowiedziano 1600 ton. Cena wypowiedziana 157,0 m.

Jęczmień w miejscu 135—205 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 165—184 m. według jakości, miesiąc bież. płc. 168,25—168,00, na maj-czerwiec płacono 164,25—163,50, na czerwiec-lipiec pł. 163—162,50, na lipiec-sierpień płac. 150,25, żąd. —, na wrzesień-październik płacono 142,50, żąd. —. Wypowiedziano —,— ton. Cena —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 108—114 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 107,50, na maj-czerwiec płacono 107,50, na czerwiec-lipiec płacono 108,00, na lipiec-sierpień płacono 110,00, wrzesień-październik pł. 113,75, październik-listopad płc. 114,50. Wypowiedziano 100 ton. Cena 107,50 mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 72,0 mrk., z beczką —,— mk., na maj 72,5—72,4 72.8. maj-czerwiec pł. 67,8—68,4, na wrzesień-pazdz. 55.2—55,5—55,1—55,3. Wypowiedziano 3300 cent. Cena wypowiedz. 72.6 m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płacono 54,8 mrk., maj pł. —. Wypowiedziano —,— litrów. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 35,1—34,0 mk., na kwiecień pł. —, na maj pł. 34,8—34,4, na maj-czerwiec płacono 34,6—34,3, czerwiec-lipiec płac. 34,6—34,3, na lipiec-sierpień płacono 35.1—34,9, na sierpień-wrzesień płac. 35,6 do 35,5, wrzesień-październik płacono 35,5—35,3. Wypowiedziano 30,000 litrów. Cena 34,5 mrk.

Szczecin, 20 maja

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 192—194,0 płacono, na maj 196,— płacono, na czerwiec-lipiec —,— płac., na wrzesień-październik 181,5 płacono.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 156—158 płacono, maj 155,5 płac., na czerwiec-lipiec —,— płac., wrzesień-październik 147,5 żąd., — płacono.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 164 do 168 płacono.

Okowita stale, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,7 płac., 50-ta 54,5 płac., na maj 70-ta 34,6 płc., maj-czerwiec 70-ta —,— nom., sierpień-wrzesień 35,1 płc.

Hamburg 20 maja. — Okowita spok., za maj-czerwiec 21¾ żąd., czerwiec-lipiec 22¼ żąd., sierpień wrzesień 23¼ żąd., wrzesień-październik 23½ żądano. — Kawa good average Santos za za maj 85¾, za wrzesień 83¾, za grudzień 78—, za marzec 1891 77—. Usposobienie spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 20 maja. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16 95. cukier ziarn. excl. 88% 16 15 cuk. ziarn. excl 75% Rendem. —.—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,60. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28,00 f. Rafinada chlebowa —,—. mielona rafin. II. z beczką 27,25, miel. Melis I z beczką 26,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 12,35 płac., 12,37½ żąd., lipiec 12,40 płacono, 12,42½ żąd., sierpień 12,45 płacono, 12,50 żąd., październik-grudzień 11,92½ pł., 12,00 żąd., Spok. - Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Königliches Berger-Realgymnasium und Vorschule zu Posen.

In Folge der Verstaatlichung der Anstalt beträgt das jährliche Schulgeld vom 1. Juli d. J. ab für alle Schüler der Hauptanstalt hundert Mark, für die Zöglinge der Vorschule achtzig Mark. (1742)

Director Dr. Geist.

Walne zebranie
członków Tow. Pomocy Nauk.
powiatu Wągrowieckiego
odbędzie się w czwartek dnia **29 b m.** o godz. 11 przed poł. w **Wągrówcu** w hotelu p. Paszewskiego, na które zaprasza uprzejmie
(1742 **Komitet.**

Źródło lecznicze im. Fryderyka w Gnieźnie,
obwód rejencyjny bydgoski.

Skuteczne do picia i kąpieli na cierpienia żołądka i kiszek, na astmę, cierpienia wątroby, hemoroidy i boleści pęcherza, na skrofuły, zastarzałe katary nosa, gardła i krtani, na płuca, na nerkowce i kamienie żółciowe. (1699)

Podług analizy Dr. Jesericha w Berlinie zbliża się źródło to do źródeł Karlsbadu i Frauensbadu.

Ocenione i polecone przez tajn. wyższ. Radzcę med. Prof. Dr. Bardelebena, tajn. Radzcę med. Prof. Dr. Senatora w Berlinie, tajn. Radzcę med. Prof. Dr. Fischera w Wrocławiu, Dr. Guttmanna, dyrektora miejskiego lazaretu w Moabicie w Berlinie, tajn. Radzcę Prof. Dr. Nussbauma w Monachium, Prof. Dr. H. Krausego, Prof. Dr. Littena w Berlinie i wielu innych.

W Gnieźnie: Łazienki odpowiadające wszelkim wymaganiom nowoczesnym, jak również kąpiele parowe, borowinowe, solankowe itd.; ogród kuracyjny, dobre hotele i mieszkania prywatne.

Wysyłka z źródła Fryderyka w 1889 r. w I roku wysyłki około 10,000 butelek. W tymże roku była już znaczna ilość *gości kąpielowych* na kuracyi w miejscu. Broszurki na życzenia gratis i franko.

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (1526)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść, że **przeniosłem** moje **warsztaty z Piekar nr. 19** na

Wielkie Garbary nr. 51.

Polecam się do wykonywania wszelkich prac wchodzących w zakres fabrykacyi pojazdów.

(1529) Z szacunkiem
J. Wachulski,
pojazdnik.

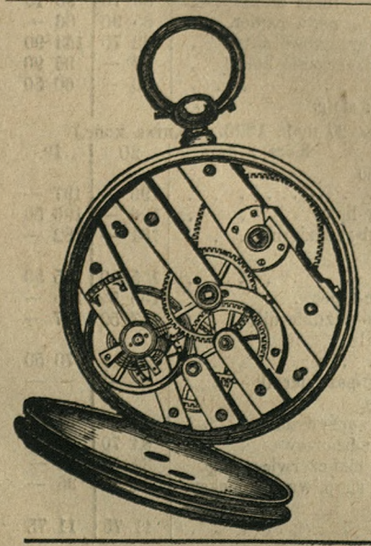

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, iż od dnia 19-go maja rt., przeniósłem główny (1731)

skład
i
fabrykę zegarków
z Wrocławskiéj ulicy nr. 30 na
Stary Rynek nr. 66
obok handlu p. Schmidta.
i polecam się nadal łaskawym względom. Ręczę za skorą i rzetelną usługę.

Pełen uszanowania
J. Białas,
Zegarmistrz, rytownik, optyk i złotnik.
Stary Rynek nr. 66.

Ustawy
Arcybractwa Matek chrześciańskich
pod wezwaniem Matki Boskiéj Bolesnéj w Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, tudzież Formuły przyjęcia do tegoż Arcybractwa ma na składzie i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wydziedziczeni
Szkic z wypadków współczesnych
przez
Maryana Chęcińskiego.
POZNAŃ
Czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego 1890.
Cena 80 fen.
Nabywać można w **Drukarni Kuryera Poznańskiego.**

Drogerya
J. Grochowskiego
w Jarocinie
poleca po cenach nader przystępnych i w doborowych gatunkach:
Wody mineralne świeżego nalewu,
Sól morską, stasfurtską, inowrocławską, (1726)
Oliwy do machin, smarowidło na osie, łój i tran na szory,
Mydło twarde oran. wysuszone,
Mydło rzadkie szare i białe.
Wszelkie artykuły **do prania i prasowania,**
Olej do palenia dobrze rafinowany,
Świece stearynowe „Apollo".
Herbaty w doborowych gatunkach,
Czekolady, Cacao w puszkach i luźno,
Oliwę do potraw w najlepszym gat.
Farby gotowe na podłogi szybko schnące,
Carbolineum itd. itd.

Dr. med.
W. KRETOWICZ,
lekarz kąpielowy,
ordynuje jak zwykle (1712)
w Karlsbadzie.
Mieszka „zur Stadt Warschau", Kaiserstrasse.

500 marek w złocie,
jeśli Crême Grolich nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak piegów, plam wątrobianych, opaleniżny, zaskórników, czerwoności nosa i nie będzie utrzymywał cery aż do późnego wieku, olśniewająco białej i młodzieńczej świeżości. Bez wszelkiéj szminki! Cena mrk. 1,20. Skład gł. J. Grolich w Bernie (Brünn).

W Poznaniu w drogeryach L. Eckarta, J. Schleyera i F. G. Fraasa następcy (294)

J. Kaźmierski,
Poznań. (1719)
Półwiejska ul. nr. 6.
Pracownia sztucznych zębów, plomb, etc.

Angielski Porter
wywaru marcowego
poleca (1617)
W. Becker,
plac Wilhelmowski nr. 14, róg ulicy Teatralnéj.

Pierwsza Komunia święta.

Prześliczne **obrazki koronkowe do I-éj Komunii świętéj** z charakterem religijno-narodowym, własnego nakładu, poleca **Księgarnia katolicka Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie po 6 marek za 100 sztuk.** Nadsyłający **6 marek** w liście, **w znaczkach pocztowych pruskich,** otrzyma 100 obrazków **franko odwrotną pocztą.**

Od 15-go maja ordynuję w **Elster**
Dr. Stanisław Błociszewski. (1743)

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wody mineralne
Nalew 1890.
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1623)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych
i fabryka wody selterskiéj.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (1607)
świece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego białe i żółte. Ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Ołtarzyki do noszenia,
chorągwie i baldachimy,
figury Chrystusa z drzewa i cyny od 20 cm. do naturalnéj wielkości, **latarki przed procesyą, obrazy do chorągwi** itd. itd. po **znacznie zniżonych cenach** poleca (1175)
skład sprzętów kościelnych
W. Trzcińskiego,
przy Wodnéj ulicy 22.

Nożyce do **owiec,** do **szpalerów** i do **róż,**
Szafy do lodu najnowszéj konstrukcyi,
Maszynki amerykańskie do robienia lodów,
Siatkę drutową w niebieskim i zielonym kolorze,
Narzędzia ogrodnicze wszelkiego rodzaju,
Liny drutowe do transmisyi i do oparkanienia,
Żelaza rytowane do wypiekania opłatków,
Szafki żelazne, ogniotrwałe i **szkatułki**
Wagi decymalne do ważenia bydła, wełny, zboża etc.
Narzędzia do buraków,
poleca (1726)
handel żelaza
F. Oberfelta i Spółki.

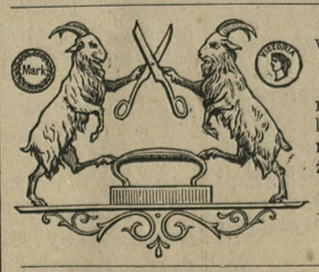

Na porę wiosenną polecam w wielkim wyborze (1418)
Materye
na ubrania i paletoty. Wykonuję wszelkie zlecenia tak z własnego jak i z powierzonego mi materyału, wedle najnowszych żurnali i po cenach nadzwyczaj nizkich.
A. Kromolicki,
Wielkie Garbary nr. 54.
przy placu Bernardyńskim.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy ituureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dla uczniów
uczęszczających do tutejszych szkół wyższych, założyłem (1525)
pensyonat
pod umiarkowanemi warunkami. Ręczę za ścisły dozór, pomoc w naukach i troskliwą opiekę. **Staraniem mojem jest, aby pensyonarze moi otrzymywali co rok promocye.** Zarazem **przysposabiam** do gimnazyów i udzielam **lekcyi prywatnych**
Zgłoszenia przyjmuję w mojem mieszkaniu przy W. Garbarach nr. 55 tuż obok gimnazyum na I piętrze.
Poznań, dnia 10 stycznia 1890.
T. Woliński.
b. nauczyciel gimnazyalny.

Uczni
chcących się wyuczyć **rytownictwa** poszukuje (1509)
Zakład artystyczny
Stefana Belowa,
Poznań, Wrocławska ul. 19.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Poszukuje się na wieś do gub. Wileńskiéj, nad stacyą Drogi Poleskiéj, do 2 dzieci (1733)
bony francuzkiéj.
Zgłoszenia z dołączeniem odpisu świadectw i fotografii uprasza się adresować: Poste restante **J. W. Z. Langfuhr-Danzig.**

Gospodynie,
kucharki i pokojówki
opatrzone dobremi świadectwami poleca (1727)
J. Osińska,
Nowy Rynek 16.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.